

## **Dziecko nie manipuluje!**

„Poczekaj, jak tak dalej będzie, to ci na głowę wejdzie.”

„Patrz, taki mały, a już rządzi.”

„Nie noś jej tyle, bo przyzwyczaisz.”

„Czemu ty biegniesz na każde jej zawołanie?”

„Płacze (drze się), bo dostaje to, co chce. Już się nauczyła manipulować”.

Czasem te zdania wywołują w rodzicu dezorientację, czasem bezsilność, bywa, że poczucie winy. Innym razem brak zaufania w swoje rodzicielskie kompetencje, intuicję czy wiarę w słuszność obranej wychowawczej drogi.

Bywa jednak i tak, że te wszystkie osądy wywołują smutek i żal, bo wszystkie dzieci zasługują na troskę, uważność i bezwarunkową miłość. Zasługują na to, by ich rodzice, opiekunowie nie przypisywali im złych intencji, ale tworzyli bezpieczną więź.

### **Tworzy się więź**

Teoria przywiązania Johna Bowlby'ego mówi o tym, że każdy człowiek przychodzi na świat z predyspozycją do tworzenia więzi, czy – mówiąc językiem Rosenberga – z potrzebą wspólnoty, relacji, bliskości małe dzieci, chcąc zaspokoić te – wspólne nam wszystkim – potrzeby wybierają dostępne im strategie: płacz czy krzyk, które nie są formą manipulacji lub wymuszania, ale wołaniem o bliskość, o wsparcie, o niezastąpioną pomoc w spełnianiu potrzeb fizjologicznych, o troskę, o kontakt, o miłość.

**Na podstawie reakcji rodzica na to „nawoływanie” u niemowląt, ale także u dzieci w wieku do lat trzech, kształtuje się określony styl przywiązania, który najwyżej w niewielkim stopniu zmieni się w kolejnych latach.** Kluczowa tu jest świadomość i rola rodzica – opiekuna. Często bywa tak, że rodzice, zwłaszcza przy pierwszym dziecku, są czujni i niemal stale dostępni. Płacz dziecka jest dla nich sygnałem i zaproszeniem do okazania maleństwu troski i uwagi. Wówczas ich dziecko dostaje informację o tym, że jest ważne, że jego

potrzeby są brane pod uwagę, jego mama i tata są wrażliwi i gotowi do pomocy.

Zdarzają się jednak sytuacje, gdy rodzice odkładają swoje płaczące dziecko do łóżeczka niemal przez całą noc, by nie pozwolić mu sobą rządzić. A gdy ono przestaje płakać, są przekonani o słuszności podjętych działań i skuteczności lekcji, jaką zafundowali swojemu niemowlęciu. Tymczasem dziecko – owszem, dostało lekcję – ale o tym, że nie może liczyć na rodziców, że jego uczucia i potrzeby są im obojętne, i że kiedy przeżywa trudne i silne emocje, jest samo.

### **Manipulant, złośliwiec?**

Wielu rodzicom znana jest historia związana z wyborem ubrań. Mama przygotowuje odpowiedni do pogody i miejsca strój, w którym dziecko spędzi czasem kilka godzin. Czyni to niejednokrotnie z wielką dbałością, mając na uwadze preferencje dziecka – a ono kategorycznie odmawia założenia tych skarpetek lub tej bluzy. Chce rządzić, prawda? A może chce uczyć się podejmować decyzje, mieć poczucie, że coś od niego zależy, że ma na coś wpływ? Przecież wielu rodzicom zależy na tym, by ich dzieci były samodzielne, by nie podporządkowywały się zawsze innym, by miały własne zdanie i styl.

A „efekt banana”? Dziecko chce banana. Tata mu go podaje i jak zawsze odcina ciemny koniec. Dziecko w płacz, że ono nie chce banana z odciętą końcówką, ono chce całego. Na pytanie, czy będzie jadło tego, bo innego już nie ma, stanowczo odmawia i zgadza się, by zjadł go tata. Po czym, gdy banan już skonsumowany, malec domaga się owocu. Szaleństwo! Manipulant, złośliwiec? A może uczy się radzić sobie z bezsilnością? Nie pomoże mu nasze racjonalne tłumaczenie – atak płaczu, buntu, hysterii może wydłużyć się nawet do 25 minut. Wspierająca obecność pozbawiona ocen i wyrzutów pozwoli mu oswoić bezsilność znacznie szybciej. Przypisywanie złej intencji nikomu nie pomaga.

### **Im dalej, tym gorzej**

**Przyglądając się relacjom różnych rodziców i różnych dzieci, właściwie ze smutkiem można powiedzieć, że im są one starsze, tym jest już coraz gorzej.** Niestety, dzieje się tak nawet tam, gdzie początki budowania bezpiecznej i ufnej więzi były naprawdę obiecujące. Bo kto nie słyszał o słynnym „buncie dwulatka?” Zdaniem wielu rodziców to

okres, w którym dziecko musi zobaczyć, kto rządzi w domu, kto ma ostatnie słowo (potem historia powtarza się w wieku nastoletnim).

**Jak to? To dwu- , trzy-, czy sześćo- lub siedmiolatek nie mają już swoich potrzeb?** To już nie mogą szukać innych sposobów realizowania swoich potrzeb? Przecież płacz i krzyk towarzyszą i dorosłym, gdy wyczerpali cały wachlarz różnych dostępnych im strategii i popadli w bezsilność. Dlaczego od teraz rodzice nazywają to manipulacją, złościwością, upartością?

**Być może zapomnieli, że:**

- małe dzieci ani nie znają, ani nie rozumieją, ani nie potrafią stosować manipulacji rozumianej jako wywieranie wpływu na drugiego człowieka, by ten zrobił coś nieświadomie i bez udziału własnej woli, ale zgodnie z celami wytyczonymi – w tym przypadku – przez dziecko,
- za każdym zachowaniem człowieka – także tym trudnym dla nas – kryje się wołanie o zaspokojenie potrzeb,
- dzieci stale uczą się dobierać coraz skuteczniejsze strategie na spełnienie swoich potrzeb, a rodzic może pełnić rolę przewodnika,
- nierzadko to rodzic jest jedyną dostępną strategią na zaspokojenie potrzeb małego człowieka,
- gdy dziecko sobie z czymś nie radzi, przeżywa frustrację, to nie po to, by dorosłym utrudnić życie i zrobić na złość – jemu samemu przecież jest niezwykle trudno, a samo nie potrafi się uspokoić, znaleźć rozwiązania czy zdystansować się do problemu,
- dziecko, bez względu na wiek i powagę problemu, bezwarunkowo zasługuje na wsparcie pełne cierpliwości i wyrozumiałości,
- dziecko nigdy nie płacze „bez powodu” i warto poszukać, o co może chodzić,
- dla dziecka rodzice wciąż pozostają najważniejszymi osobami, które chce ono obdarowywać swoją miłością.

Na koniec warto zastanowić się, czy którekolwiek z oceniających zdań wymienionych we wstępie, w zmienionej nieco formie, skierowalibyśmy do dorosłego, bliskiego nam człowieka, partnera, przyjaciółki w sytuacji, gdy przeżywać będą wzburzenie, smutek, rozpacz...

*„Nie przytulaj przyjaciółki, gdy jej źle, bo ją przyzwyczaisz...”*

*„Twoje łzy mnie nie wzruszą. Jestem przekonany, że to czysta manipulacja”.*

*„Nie pozwalaj partnerowi podejmować decyzji, bo ci wejdzie na głowę”.*

**Czy rzeczywiście jest jakaś różnica? I tu człowiek, i tu człowiek, choć mały, a może - zwłaszcza mały.**

**Autor/ka: Ewelina Adamczyk**

Córka, żona, mama, pedagog. Współzałożycielka śląskiej Wioski Rodziców, współorganizatorka trzech edycji Konferencji Empatii na Śląsku, trenerka Mini Mediacji metodą SNO, trenerka Uważności dla dzieci i młodzieży Metodą Eline Snel, wytrwale integrująca w swoim życiu język Porozumienia bez Przemocy oraz uważność. Głęboko przekonana, że dzięki nim możliwa jest autentyczna i bliska relacja oraz dobre życie.